

Marcin Pabierowski
zaprzysiężony.
– Był czas na polemiki,
jest czas na pracę
– zapowiada

str. 4



Do sądów wraca normalność
– komentuje decyzję
ministerstwa Olimpia
Barańska-Małoszek

str. 2



Kolarze LKS POM
na podium
w Pucharze
Polski

str. 11



FOT. LKS POM STRZELCE KRAJENSKIE/FB

NASZA LUBUSKA

nr 16 (96)
17-23 maja 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



MARCIN JABŁOŃSKI

POZOSTAŁ MARSZAŁKIEM WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

Lubuski sejmik 13 maja wznowił obrady przerwane tydzień wcześniej. W pierwszym terminie radni wybrali przewodniczącą, którą została Anna Synowiec. W drugim udało się uzupełnić prezydium rady. Wiceprzewodniczącymi zostali: Anna Chinalska, Elżbieta Płonka i Edward Fedko. Najważniejszym głosowaniem był jednak wybór marszałka. Kandydatura była jedna: Marcin Jabłoński. W głosowaniu tajnym dotychczasowego marszałka poparło 19 radnych.

– Bardzo dziękuję za cierpliwość – mówił Marcin Jabłoński krótko po wyborze. – Jestem rad, czuję wzruszenie, wdzięczność i ogrom wyzwania. Dziękuję wszystkim, którzy mi zaufali i wypracowali rekomendację dla mnie do tej funkcji. Dziękuję całemu mojemu środowisku politycznemu.

Wielogodzinne obrady 13 maja zaowocowały też wyborem wicemarszałków: Sebastiana Ciemnoczołowskiego i Grzegorza Potęgi.

Na posiedzeniu padły także nazwiska proponowanych członków zarządu. Mieli nimi zostać: Zbigniew Kołodziej i Jacek Urbański, który dał się poznać m.in. jako dyrektor Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego.

Ostatecznie do wyboru członków zarządu nie doszło. Sesja będzie kontynuowana 20 maja.

O pierwszej sesji sejmiku kadencji 2024-2029
piszemy na **str. 3**

W NUMERZE

Nowe rozdział w radzie
miasta w Gorzowie.
KO ma większość

str. 5

10 lat temu zapadła
decyzja o powiększeniu
Zielonej Góry

str. 6

Michał Kiernożycki
wypełnił minimum
na mistrzostwa Europy

str. 11



**W radzie miasta
chcę dyskusji**

str. 4



**Ze szpitalnego ferrari
korzystają także chirurdzy**

str. 7



**ROBERT SUROWIEC:
TA KADENCJA BĘDZIE
WYMAGAJĄCA**

str. 5

GIEŁDA KOOPERACJI
Lubuskie 2024

15 czerwca (sobota)

weź udział
gielda.lubuskie.pl



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego

Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Lubuskie
Temat rozwoju

NASZ KOMENTARZ

Kogo kręci
europarlament

Do wyborów europejskich pozostało nieco ponad trzy tygodnie. Trudno jednak odnieść wrażenie, by ktokolwiek tymi wyborami, w przeciętnej polskiej rodzinie, się interesował. Niby jest tam gdzieś cały czas wspomnianie, że 9 czerwca się odbędą, niby kampania się toczy, a partie polityczne co jakiś czas próbują mówić nam o tym, jak te wybory są ważne, ale... To w sumie byłoby tyle. Już wybory samorządowe pokazały, że Polacy kampanijnym maratonem są zmęczeni, a politycy niekoniecznie starają się, by ten trend odwrócić. Wyborów do PE też chyba nikt za bardzo nie chce Polakom wytłumaczyć.

Jest jeszcze jedna kwestia. Jak mamy do europejskiej elekcji podchodzić poważnie, gdy spojrzymy na listy wyborcze, na których znajdziemy osoby, które kilka miesięcy temu przekonywały nas, że chcą zostać posłami, by zmieniać Polskę, albo ludzi, którzy kilka tygodni temu zarzekali się, że chcą służyć małym ojczyznom w swoich samorządach. O zgrozo! Są tacy, którzy zapewniali nas w wyborach parlamentarnych, samorządowych, a teraz zapewniają w europejskich.

Naprawdę, mimo wielkich chęci, trudno oprzeć się wrażeniu, że wybory do Parlamentu Europejskiego związane są z czymś więcej niż finansowym awansem dla 53 osób. Tak jałowa i nijaka kampania nie pomaga, by zdanie w tej materii zmienić. Co gorsza, nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić. Zatem nie będzie można się dziwić, że po raz kolejny frekwencja w tych wyborach będzie na dramatycznym poziomie.

Adrian Stokłosa

”

TRZYMAM ZA WSZYSTKICH PAŃSTWA

GORĄCO KCIUKI,

ŻYCZĘ MĄDRYCH DECYZJI,

KTÓRE SKUTKOWAĆ BĘDĄ

TRWAŁYM ROZWOJEM ZIEMI LUBUSKIEJ

Waldemar
Ślugockiwiceminister
rozwoju i technologiido radnych województwa
na pierwszej sesji
lubuskiego sejmiku
kadencji 2024-2029Prezesi gorzowskich sądów odwołani.
Sędziowie z Iustitii: **Nareszcie!**

Minister sprawiedliwości odwołał prezesów i wiceprezesów sądów w Gorzowie. – To bardzo dobra informacja. Do sądów wraca normalność, procedury powoływania i autorytet sędziowski – komentuje Olimpia Barańska-Małoszek ze Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

Decyzją ministra Adama Bodnara odwołani zostali: Anna Kuśnierz-Milczarek i Kinga Wochna, czyli prezes i wiceprezes sądu okręgowego, a także Jarosław Dudzicz i Dorota Bobrowicz, czyli prezes i wiceprezes sądu rejonowego. Domagali się tego sędziowie z Gorzowa Wlkp., którzy już w styczniu pisali w tej sprawie do ministra.

Zdymisjonowani prezesi i wiceprezesi zostali powołani w oparciu o zniewielizowane przepisy, które wykluczyły udział samorządu sędziowskiego w tej procedurze. Doprowadziło to do sytuacji, w której funkcje objęły osoby nieposiadające wystarczającego doświadczenia orzeczniczego i menedżerskiego, a także niecieszące się poparciem i zaufaniem środowiska sędziowskiego.

Atmosfera była fatalna

Apele o dymisję nominatów Zbigniewa Ziobry składali do resortu sędziowie rejonowi i okręgowi w całej Polsce.

– My bardzo szybko po utworzeniu nowego rządu podjęliśmy kroki, by zwrócić się do nowego ministra o dymisję prezesów powołanych poprzez fax, ściśle współpracujących z byłą władzą, którzy realizowali politykę ministra Ziobry. Chcieliśmy, aby jak najszybciej doszło do tych zmian. Te osoby nie miały żadnego autorytetu wśród sędziów i pracowników sądów. Ich nazwiska pojawiały się w kontekście afery hejterskiej czy też załatwiania pracy dla członków swoich rodzin – argumentuje sędzia Olimpia Barańska-Małoszek.

Dudzicz był znany z tego, że na Twitterze nie krył sympatii wobec władzy PiS. Wcześniej był członkiem neo-KRS pierwszej kadencji i prezesem Sądu Okręgowego w Gorzowie Wlkp. z nominacji Ziobry. Był też członkiem grupy dyskusyjnej Kasta/Antykasta na WhatsAppie, skupiającej sędziów bliskich byłemu wiceministrowi sprawiedliwości Łukaszowi Piebiakowi. Z tego powodu PiS nie wybrało go na drugą kadencję w neo-KRS. Sprawę umorzono, ale nowe kierownictwo prokuratury chce ją wznowić. KRS w 2023 roku nie dała mu nominacji do Sądu Najwyższego.

– Sędziowie nie mogą prezentować swoich poglądów politycznych w sposób publiczny. Nie mogą też ani czynem, ani słowem przekroczyć norm prawnych, jak i etycznych. Wobec mnie toczą się trzy postępowania dyscyplinarne za działalność w Iustitii z zawiadomienia właśnie tych preze-



Olimpia Barańska-Małoszek jest sędzią Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.

sów. Ani sędziowie, ani pracownicy nie chcieli z nimi współpracować. Po tych zmianach spodziewamy się zdecydowanego polepszenia pracy sądów – mówi Barańska-Małoszek.

Wybór nowych prezesów ma się odbyć zgodnie z nowo wypracowanymi procedurami. – Nowy minister od razu wyszedł z propozycją, aby przywrócić samorząd sędziowski. Kandydatów na prezesów będzie się wybierało znów w drodze zgromadzenia. Na takim posiedzeniu wybiera się dwóch, trzech kandydatów, spośród nich minister sprawiedliwości wybiera prezesa, a następnie prezes dobiera sobie wiceprezesa – tłumaczy Barańska-Małoszek.

Zmiany w sądach
a sprawy mieszkalców

Dla Czytelników, którzy nie interesują się polityką ani meandrami zmian

W gorzowskich sądach za rządów PiS nie było wątpliwości co do jakości orzekania przez sędziów. – Wielkie problemy miała Warszawa, Katowice, Kraków, natomiast u nas udało się stworzyć jedność i niezależność. Były za to postępowania wobec sędziów oceniających krytycznie poprzednią władzę, czego jestem przykładem – stwierdza Barańska-Małoszek.

Gorzowski wątek
w aferze hejterskiej

W głośnej aferze hejterskiej w wymiarze sprawiedliwości jest także lubuski wątek. Ogólnopolskie media piszą o roli, jaką Ziobro powierzył sędziemu Tomaszowi Szmydtowi (obecnie przebywa na Białorusi) jako dyrektorowi wydziału prawnego w biurze Krajowej Rady Sądownictwa, zwanej neo-KRS. Szmydt został członkiem

powołanego w 2018 roku specjalnego zespołu do spraw czynności ministra sprawiedliwości podejmowanych w postępowaniach dyscyplinarnych sędziów i asesorów sądowych. Na

czele zespołu stał ówczesny wiceminister sprawiedliwości Łukasz Piebiak, członkami byli: Paweł Zwolak, Dariusz Kupeczak, Dudzicz, Szmydt, Piotr Schab, Michał Lasota, Przemysław Radzik, Arkadiusz Cichocki.

– Celem tego zespołu było szczytowanie i dyscyplinowanie niezależnych sędziów. Osoby działające w tym zespole są odpowiedzialne za wyciek danych wrażliwych, w tym informacji z akt osobowych w aferze hejterskiej. Według mnie dla bezpieczeństwa Polski i polskiego systemu sądownictwa należy sprawdzić każdą z osób pracujących w tym zespole – podkreśla Barańska-Małoszek.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.plOD KANDYDATÓW NA NOWYCH PREZESÓW
WYMAGAMY POMYSŁÓW NA USPRAWNIE
I PRZYSPIESZENIE PRACY SĄDÓW

w sądownictwie, ważne jest, czy te decyzje dotyczą także ich. Jak odpowiada Barańska-Małoszek, to właśnie istota sprawy, o którą walczyli. Chodzi o kierowanie wymiarem sprawiedliwości przez osoby o nieposzlakowanej opinii, akceptowane przez środowisko sędziowskie.

– To tak, jak każdy publiczny urząd. Jeśli ma dobrego, sprawnego kierownika, zarządcę, który jest komunikatywny i potrafi współpracować z pracownikami i klientami, wtedy praca idzie sprawnie. Od kandydatów na nowych prezesów będziemy wymagać pomysłów na usprawnienie i przyspieszenie pracy sądów. Liczymy na podniesienie standardów ich pracy – nie ukrywa Barańska-Małoszek.



Lubuski sejmik w nowej odsłonie. Anna Synowiec przewodniczącą

Za nami pierwsze posiedzenie lubuskiego sejmiku kadencji 2024-2029. Przewodniczącą została radna Anna Synowiec. – Jestem z wyboru gorzowianką, ale proszę mnie nie łączyć z wojną północ-południe – zaapelowała.

Pierwszą osobą, która zabrała głos na pierwszym posiedzeniu sejmiku tej kadencji, był **Andrzej Skibiński**, przewodniczący wojewódzkiej komisji wyborczej. Gratulował radnym, którym udało się zdobyć mandat, ale też mieszkańcom regionu. – Gratuluję społeczeństwu obywatelskiemu, które w swojej mądrości wybrało najlepsze kandydatury – mówił.

Obrady, zgodnie ze zwyczajem, prowadziła radna seniorka. Tym razem padło na **Irenę Osos**. Ceremonię ślubowania przeprowadził z kolei najmłodszy z radnych **Jakub Ast**.

Przewodnicząca **Osos** nie ukrywała, że mały stres jej towarzyszył. – Ale ambicją moją jest dać z siebie wszystko – mówiła w przerwie obrad. – Chciałbym być radną, która jest aktywna, uczestniczy we wszystkich sesjach. Zawodowo już się zrealizowałam, chciałbym teraz doznać nowych doświadczeń, przygód. Jestem pozytywnie nastawiona. Chciałabym pracować w komisji zdrowia, ewentualnie w tej związanej z oświatą, bo to moja działka.

Wśród nowych radnych obecny był także **Sławomir Kotylak**, do niedawna dyrektor Departamentu Infrastruktury Transportowej Urzędu Marszałkowskiego

Województwa Lubuskiego. – Ciałko kolegialne, jakim jest rada, jest mi znane, ale z rady miasta. Sejmik jest dla mnie nowością. Wrażenia pozytywne, jest energia do działania, do pracy – komentował. – Chciałbym położyć nacisk na rozwój transportu w województwie. Zajmowałem się tym, będąc dyrektorem, więc chcę kontynuować to, co tworzyliśmy wówczas w strategii transportu województwa. Chciałbym dopiąć te wszystkie działania, by w końcu można było powiedzieć o województwie lubuskim, że nie ma białych plam transportowych, a mieszkańcy są zadowoleni z poziomu usług.

Zapytany o elektryfikację linii kolejowej 203 w Gorzowie Wlkp., radny **Kotylak** odparł, że jest to proces obliczony na około siedem lat. – Ale wszyscy są zdeterminowani, by ten temat doprowadzić do końca – dodał.

Lubuskie dobrem nadzrędnym

Wśród gości nie zabrakło lubuskich parlamentarzystów. Nie zabrakło też wspominków. – Widzę koleżanki i kolegów, których

spotkałam w roku 1994, jeszcze w ramach sejmiku zielonogórskiego – mówiła posłanka **Elżbieta Anna Polak**. – Już wtedy byliśmy radnymi i dlatego wiem, jak ogromne znaczenie ma ten samorząd, który ma moc sprawczą.

– Możemy budować szpitale, mosty i tworzyć nowe kierunki tylko wtedy, gdy zarząd ma wsparcie sejmiku, gdy jest drużyna – przekonywała posłanka. – Region lubuski ma potencjał i mamy to szczęście, że jesteśmy w

Anna Synowiec: Najbardziej interesują mnie dyskusje o nas, o interesie województwa i jego rozwoju

Unii Europejskiej. A gdy za naszą wschodnią granicą trwa wojna, szczególne znaczenie ma troska o bezpieczeństwo i pokój. Niech się dzieje dobrze dla Lubuskiego.

Na wspominki zebrało się także po drugiej stronie. – Nasze województwo rodziło się w bólach, ale dzięki porozumieniu ponad podziałami udało się je wywalczyć – mówił poseł **Marek Ast** z PiS. – Przez te wszystkie lata pokazaliśmy, że liczymy się na mapie Polski. Chciałbym, by do na-

szego regionu spływały środki unijne, o których mówiła pani poseł **Polak**, ale też rządowe, by realizować najważniejsze cele naszego regionu – dodał, podkreślając, że dobro województwa jest celem nadrzędnym niezależnie od tego, czy jest się w większości, czy w mniejszości.

Głoszabła również **Waldemar Sługocki**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii. – Jestem pełen nadziei, że mimo różnic, które będą się pojawiać, w sprawach fundamentalnych będziecie państwo osiągać kompromisy. Tylko one będą przyczyniać się do rozwoju samorządowej wspólnoty – komentował. – Życzę mądrych decyzji, skutkujących trwałym rozwojem Ziemi Lubuskiej.

Cały sejmik za radną Synowiec

Gdy program obrad dobiegnął do punktu dotyczącego wyboru przewodniczącego sejmiku, zgłoszono tylko jedną kandydaturę – radnej **Anny Synowiec**.

– Liczę na wsparcie, że więcej będzie nas łączyć niż dzielić. Możemy tu stworzyć wielkie rzeczy.

Liczę też na konstruktywną krytykę i współpracę ponad podziałami – mówiła radna **Synowiec**. – Jestem z wyboru gorzowianką, ale proszę mnie nie łączyć z wojną północ-południe – zażartowała na koniec.

Anna Synowiec szybko połączyła radnych. W głosowaniu tajnym została wybrana jednomyślnie. Za jej kandydaturą zagłosowali wszyscy radni. Nowa przewodnicząca nie ukrywała zaskoczenia takim obrotem spraw. – Każdy z nas tutaj jest indywidualistą, ma pomysł na siebie jako radny, jako osobowość. Każdy z siedzących tu radnych ma poparcie mieszkańców Lubuskiego, każdy z tych radnych jest ważny. Dlatego to, że moją kandydaturę wskazało wszystkie 30 głosów, jest dla mnie bardzo dużym wyróżnieniem, ale też satysfakcją – komentowała krótko po wyborze.

– Sejmik będzie merytoryczny – zapowiedziała przewodnicząca **Synowiec**. – Najbardziej interesują mnie dyskusje o nas, o interesie naszego województwa i jego rozwoju. Chciałabym, byśmy byli jak najdalej od polityki, chociaż nie oszukujemy się, polityka jest częścią naszego życia, zwłaszcza na szczycie wojewódzkim.

Filip Pobihuska
f.pobihuska@lubuskie.pl

Marcin Pabierowski zaprzysiężony

Był czas na polemiki, jest czas na pracę. Będę realizował program, który przygotowaliśmy wspólnie z mieszkańcami – mówił na inauguracyjnej sesji rady miasta Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry. Przewodniczącym rady został Adam Urbaniak.

Zielona Góra już oficjalnie ma nowego prezydenta i nową radę miasta. Pierwszą, uroczystą sesję, która odbyła się wyjątkowo w rektoracie Uniwersytetu Zielonogórskiego, otworzyła radna seniorka Elżbieta Smykał.

Na początku posiedzenia, jeszcze przed ślubowaniami, głos zabierała posłanka Elżbieta Anna Polak. – Obudził pan Zieloną Górę – zwróciła się do Marcina Pabierowskiego. – A zielonogórzanki i zielonogórzanie uwierzyli, że przyszłość naszego miasta, samorządowej stolicy regionu, zależy od nich.

Później radna Smykał przeszła do punktu zakładającego wybór przewodniczącego rady. Radny Robert Kornalewicz zgłosił Adama Urbaniaka, co spotkało się z owacją. – Sądząc po oklaskach, nie trzeba go przedstawiać – skomentował. – Bardzo doświadczony, pełnił już funkcję przewodniczącego, jest prawnikiem, świetnie sobie poradzi.

Urbaniak był jedynym kandydatem. W głosowaniu tajnym poparło go 24 radnych, czyli wszyscy. On sam zadecydował, że w swojej sprawie głosować nie będzie.

– Potrzeba mi jest drabinka prawdopodobnie – żartowała radna Smykał, przekazując łańcuch przewodniczącego.

Urbaniak nie krył wzrusze-

nia. – Objętą funkcję traktuję jako wielki wyraz zaufania. Mam poważne obawy, czy uda mi się dorównać humorowi naszej przewodniczącej – zwrócił się do radnej Smykał. – Za wysoko zawieszoną poprzeczkę chciałem podziękować.

– Jaki dziwny scenariusz został napisany. W poprzedniej radzie były dwie kobiety, teraz jestem. I pan PESEL napisał, że to kobieta będzie radną seniorką – komentowała Smykał, zwalniając miejsce nowemu przewodniczącemu.

Urbaniak od razu przeszedł do punktu piątego, czyli ślubowania prezydenta. Pabierowski również wzruszenia nie ukrywał. – Decyzją zielonogórzan zaczyna się nowy etap w historii miasta. Rozmawiałem z nimi na ulicach, na rynekczkach. Wiem, że trzeba postawić na człowieka. Mój plan poparło ponad 28 tysięcy zielonogórzan. Czuję to zobowiązanie. Będę realizował program, który przygotowaliśmy wspólnie z mieszkańcami – mówił.

– Przed wejściem do sali sesyjnej jest sentencja „Chwała miastu prawem się rządzącym” – przypomniał prezydent Pabierowski. – Wierzę, że Zielona Góra może być miastem najlepszym. Wizja rozwoju musi być naszą wspólną. Był czas na polemiki, jest czas na pracę. Na następne pięć lat wyznaczaliśmy sobie konkretne cele



Marcin Pabierowski jest 11. prezydentem w historii Zielonej Góry

– mówił, wyliczając takie kwestie, jak drogi, opieka zdrowotna, edukacja, kultura i sport.

Pabierowski podkreślał, że

chce wykorzystać energię mieszkańców i właśnie dlatego do współpracy zaprosił społeczników i przedstawicieli ruchów

miejskich.

Później głos zabierał m.in. wojewoda Marek Cebula. – Czuć w naszej stolicy powiew świeżego powietrza. Cieszę się, że prezydentem zostaje człowiek otwarty, uśmiechnięty, uczciwy. Mieszkańcy będą oczekiwali rozwiązywania problemów, ale będą widzieć też w tobie przyjaciela – mówił do Pabierowskiego.

Kilka godzin po sesji Pabierowski przedstawił swoich najbliższych współpracowników – trzech wiceprezydentów miasta. – Moi zastępcy to osoby wykwalifikowane, bardzo doświadczone zawodowo oraz odpowiedzialne – chwalił.

Paweł Tonder odpowiedzialny będzie za inwestycje i rozwój miasta, Jarosław Flakowski za sprawy gospodarcze i fundusze europejskie, a Marek Kamiński za edukację i sprawy społeczne.

– Zależało mi, żeby już dziś pokazać gabinet prezydentów, bo czas jest pilny, mamy rozliczenia środków europejskich, mówimy o KPO. Odbyłem już krótkie spotkanie z marszałkiem Marcinem Jabłońskim, wiceministrem Waldemarem Ślugoćkim w kontekście środków centralnych, które pomogą się rozwijać Zielonej Górze. Od jutra bierzemy się do pracy – zadeklarował nowy prezydent.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Rozmowa z Adamem Urbaniakiem z PO, nowo wybranym przewodniczącym zielonogórskiej rady miasta

Chcę przywrócić normalność w radzie miasta

Siódma kadencja radnego miasta, piąta w roli przewodniczącego rady. To już dla pana chyba chleb powszedni?

Nie, to nie jest tak. Tak tego nie odbieram, że to jest chleb powszedni. To jest zawsze zaszczyt i objęcie poważnej funkcji. Jednak rzeczywiście, zaczynałem swoją przygodę radnego w wieku 26 lat. Wtedy mówiło się o mnie „młody radny”, a teraz mówią „doświadczony”. Szczerze mówiąc, chyba wołałem to pierwsze...

Rozmawialiśmy kilka miesięcy temu i mówił pan, że ma już dość tego, jak wygląda praca w radzie miasta, bo przekraczane są kolejne granice przez prezydenta Kubickiego i jego radnych...

To jeden z głównych argumentów, dla których poprosiłem koleżanki i kolegów z klubu, żeby zaakceptowali moją kandydaturę. Pamiętam tę naszą rozmowę, gdzie mówiłem o przekroczeniu pewnego Rubi-

konu, jeśli chodzi o poziom tej dyskusji w radzie miasta. Mam teraz poczucie, może nie misji, ale chęci przywrócenia normalności w radzie i w dyskusji. To był powód, dla którego przede wszystkim zdecydowałem się na to, żeby tę funkcję pełnić. Nie ma miejsca na żadne politykierstwo, na żadne sprzyjanie większości, uprawianie polityki. Przewodniczący nie ma przeprowadzać wystąpień klubowych, tylko ma sprawnie przeprowadzić sesję.

W radzie miasta w końcu wszyscy będą mogli pracować na równych zasadach, bez dyktatu większości?

Uprzedziłem koleżanki i kolegów w swoim klubie, że może się tak zdarzyć, że to ja im będę odbierał głos, jeżeli będą np. mówili nie na temat. Sprawa najważniejsza to dyskusja w radzie dotycząca konkretnego projektu, czyli na temat. Nie wiem, czy nie

zainstalujemy jakiejskarbonki do wrzucania kar umownych, jakie ustalimy między sobą, za jakiegokolwiek personalne atakowanie konkurencji. To było najgorsze, co nas spotykało przez ostatnie pięć lat. Niektórzy w ciągu 30 sekund po otwarciu ust już potrafili dopiekać osobiście komuś, kogo nie lubili.

Czyli nie będzie żadnego rewanżyzmu? Niektórzy twierdzą, mówiąc złośliwie, że teraz macie większość w radzie, więc możecie pokazać drugiej stronie, która jeszcze do niedawna rządziła miastem, czyli radnym prezydenta Kubickiego i radnym PiS, że teraz my, nasza kolej i musicie się dostosować do nas, a my zrobimy co chcemy.

Wie pan, tu mamy mocne argumenty do tego, żeby ten akurat wariant pracy wdrożyć, bo przykładem niech będzie chociaż-

by kwestia prezydium w komisjach rady, gdzie potrafią nałożyć przeorganizować nazwy komisji, żeby przewodniczenia komisji pozbawić Marcina Pabierowskiego. Żaden radny klubu KO nie pełnił funkcji przewodniczącego żadnej komisji. Żaden. Więc gdybyśmy chcieli powiedzieć „Jak Kuba Bogu...”, to rzeczywiście, chyba nawet koledzy i koleżanki z klubów PiS i Zielonej Razem nie mieliby podstaw do jakichś większych pretensji wobec nas.

Rozumiem, że tych pretensji mieć nie będą?

Nie będą mieli, bo nie będą mieli powodów. Marcin Pabierowski mocno to wyartykułował, że zależy mu na radzie pracującej koncyliacyjnie. Jeżeli ustalimy na początku pewną wyrozumiałość dla wszystkich wzajemnie, to będzie to z pożytkiem dla Zielonej Góry. Nowy prezydent też tego potrzebuje.

Adrian Stokłosa



Prezydium rady miasta nowej kadencji. Od lewej: Jan Kaczanowski, wiceprzewodnicząca Anna Kozak, przewodniczącą Robert Surowiec, Sebastian Pieńkowski

Nowe rozdanie w radzie miasta. KO ma zdecydowaną większość

7 maja rozpoczęła się dziewiąta kadencja gorzowskiej rady miasta. Ślubowanie złożyli radni i prezydent. Przewodniczącym rady został Robert Surowiec, wiceprzewodniczącymi: Anna Kozak, Jan Kaczanowski i Sebastian Pieńkowski.

Najliczniej reprezentowanym klubem w radzie miasta jest Koalicja Obywatelska – 13 mandatów. Na drugiej pozycji plasuje się prezydencki klub Gorzów Plus – 6. Najmniej radnych wprowadził PiS – 5. **Martę Bejnar-Bejnarowicz** z Trzeciej Drogi, która objęła funkcję miejskiego architekta, zastąpiła radna niezależna **Agnieszka Cierach**.

Poprzeczka coraz wyżej

– Mamy doskonałą radę. Jestem przekonany, że wszystkie kluby będą współpracowały. Wierzę, że zbudujemy szeroką koalicję na rzecz gorzowskich spraw. Mamysilną reprezentację Koalicji Obywatelskiej w radzie miasta i w lubuskim sejmiku. Poprzednia ekipa wysoko postawiła poprzeczkę. Myślę, że ta obecna zdecydowanie ją przeskoczy. Mamy ogromne projekty do kontynuacji, niektóre do rozpoczęcia, stawiamy mocno na rozwój gospodarczy Gorzowa – mówi prezydent **Jacek Wójcicki**.

Przewodniczący **Robert Surowiec** (KO) dodaje, że będzie to kadencja zde-

cydowanie bardziej wymagająca dla prezydenta. – Jest grupa bardzo dobrych i doświadczonych radnych i jest grupa wnosząca młodość i nowość. Będziemy zatem dla włodarza miasta partnerem do czasami twardej dyskusji. Słowo partnerstwo w tej kadencji będzie najważniejsze. Wierzę, że uczynimy wszystko, aby te pięć lat było bardzo dobrym czasem dla miasta – ma nadzieję przewodniczący **Surowiec**.

Bardzo ważne pięć lat

– Gorzów ma duży potencjał, ale niewykorzystany – uważa **Jarosław Porwich** (PiS), który debiutuje w roli radnego, wcześniej był doradcą wojewody **Władysława Dajczaka**. – Naszą rolą jest to, żeby sprawy szły w dobrym kierunku, żeby mieszkańcom żyło się lepiej. Jestem przekonany, że będziemy konstruktywną opozycją, która będzie patrzeć prezydentowi i największemu klubowi w radzie na ręce, a jak trzeba, powiemy o niekorzystnych decyzjach mieszkańcom.

Znana społeczniczka **Marta Krupa** (KO) zasiada w radzie także po raz

pierwszy. – Czuję ogromną odpowiedzialność za 848 głosów. To będzie bardzo ważne pięć lat. Środki, które spłyną do naszego miasta, będą ogromne. Nie możemy zmarnować tej szansy i dobrze zaplanować ich wydatkowanie – podkreśla.

O ogromnych środkach dla miasta, m.in. z Krajowego Planu Odbudowy, mówił także nowy radny tej kadencji **Maciej Buszkiewicz** z prezydenckiego klubu Gorzów Plus. – Gorzów ma swoje pięć minut, żeby te pieniądze wykorzystać. Jesteśmy radą, która może być wspominana jako ta, która spowodowała bardzo duży impuls dla rozwoju, lub jako ci, którzy byli hamulcowymi. Mam wielką nadzieję, że rozpędzimy tę maszynę – nie ukrywa.

W inauguracyjnym posiedzeniu gorzowskich radnych w nowej kadencji wzięły udział także: posłanka **Krystyna Sibińska** i przewodnicząca sejmiku **Anna Synowiec**.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Izabela Piotrowicz, radna klubu Koalicji Obywatelskiej

Mam wielkie oczekiwania związane z tą kadencją rady miasta. To historyczny moment dla miasta. Zasiadam w dwóch ważnych komisjach: edukacji oraz budżetu i finansów. Nasz klub jest nastawiony na ciężką i merytoryczną pracę i na dyskusję z prezydentem w sprawach istotnych dla rozwoju miasta. Mamy przewagę w radzie, przewagę w sejmiku, a to oznacza skuteczną walkę o środki z urzędu marszałkowskiego. To ogromna odpowiedzialność, ale też wielka szansa dla miasta. Jako dyrektor biura zamiejscowego urzędu marszałkowskiego w Gorzowie Wlkp. doskonale wiem, jak ważny jest dialog, partnerstwo i wspólne działanie na rzecz wykorzystania środków samorządowych i europejskich.



Cezary Żołyński, radny klubu Gorzów Plus

Liczę na współpracę ze wszystkimi klubami radnych, bez względu na przynależność partyjną. Moim głównym celem jest wyjście z działaniami kulturalnymi do ludzi, żeby animowanie mieszkańców nie skupiało się tylko na centrum miasta, ale także na poszczególnych osiedlach. Chodzi o aktywizację mieszkańców poprzez sport i kulturę. Wierzę, że znajdę wspólny język w tym zakresie z pozostałymi radnymi, bo wielu z nich ma doświadczenie w kulturze i sporcie. Reszty w trakcie pracy w radzie się nauczę, ponieważ nigdy nie zasiadałem w tym gronie i jestem w tym zakresie laikiem. Wprowadzę jednak trochę świeżości i innego spojrzenia na miejskie sprawy.



To będzie wymagająca kadencja dla prezydenta

Rozmowa z Robertem Surowcem z KO, nowo wybranym przewodniczącym gorzowskiej rady miasta.

Zawsze był pan dość zabiegany. Jak jest teraz?

Myślałem, że będąc radnym i wiceprezesem szpitala w Gorzowie Wlkp., w kampanii wyborczej mam dużo na głowie i jestem zabiegany. Teraz dopiero widzę, ile spotkań więcej mam w kalendarzu, tak że nie wiedziałem, co to znaczy zabieganie...

To chyba dobrze, bo oznacza to zmianę jakości w radzie. Jaki jest pana cel w tej kadencji?

Rzeczywiście to już jest zmiana jakości pracy. Jestem po pierwszych spotkaniach z radnymi i pracownikami biura rady. Będzie pracowicie, bo będziemy jeszcze bardziej otwarci na sprawy mieszkańców. To nie będą tylko spotkania od sesji do sesji czy od komisji do komisji. Dla rozwoju miasta i polepszenia komfortu życia mieszkańców będziemy dostępni, będziemy w terenie i będziemy ciężko pracowali jako prezydium rady. I to gwarantuję.

PO nie ma swojego prezydenta, Piotr Wilczewski nie wygrał w drugiej turze. Ale koalicja ma przewagę w radzie i właściwie rozdaje karty. Jak widzicie współpracę z Jackiem Wójcickim?

Oczywiście wolałbym, żeby prezydentem był nasz kandydat **Piotr Wilczewski**, ale tak się nie stało i nie będziemy do tego wracać, tylko skupiamy się na przyszłości. Ten pociąg ma już maszynistę i już się rozpędza. Nie mamy ani minuty dłużej na czekanie. Liczę, na szybkie decyzje prezydenta, na to, że się jak najszybciej dogadamy i rozpędzimy to pendolino dla rozwoju Gorzowa Wlkp. To historyczny moment dla miasta, takich środków, jak te, które mają trafić do miasta w tej kadencji, jeszcze nie było. Nie chcemy być zapamiętani jako hamulcowi Gorzowa w obliczu takiej szansy. Czekamy na ruchy prezydenta, żebyśmy się dogadali w kluczowych sprawach dla miasta. Nie ma na co czekać.

Nie spogląda pan z zazdrością na zielonogórski skład prezydentów? PO będzie miała wiceprezydenta Gorzowa?

Gratuluję kolegom z Platformy Obywatelskiej z Zielonej Góry, to świetny wynik i wielka szansa dla miasta. Sprawy personalne są na końcu. Najważniejsze jest wypracowanie spójnej wizji rozwoju Gorzowa. Ten pociąg już ruszył...

Czy prezydent będzie zakładnikiem klubu Koalicji Obywatelskiej?

Nie chcę, żeby to zabrzmiało jak groźba. Będzie to z pewnością bardziej wymagająca kadencja dla prezydenta **Jacka Wójcickiego**. Do tej pory dało się słyszeć, że poprzednia rada była nieco miałka. Dostawała po prostu projekty uchwał i za nimi głosowała. Było za mało dyskusji. My byliśmy najaktywniejszym klubem i tak pozostanie. Nie będziemy się oczywiście upierać w sprawach oczywistych dla miasta, ale nie zabraknie dyskusji z prezydentem **Jackiem Wójcickim**, który będzie musiał liczyć się z naszym zdaniem.

Katarzyna Kozłowska

Zielona Góra to miasto czy patchwork?

Od zielonogórskiego referendum zjednoczeniowego minęło 10 lat. Na określenie tego, co stało się pół roku później, używano różnych słów – połączenie, zjednoczenie czy nawet wchłonięcie. Dekadę temu stosunkowo niewielką przewagę zdobyli zwolennicy likwidacji obwarzanka, który otaczał, a jak chcieli niektórzy – dusił i uwierał Winny Gród.

– Nie wiem jak inni, ale ja wciąż nie mogę się przyzwyczaić, że jestem zielonogórzanką – mówi pani Maria, wsiadając do autobusu miejskiego w żółto-biało-zielonych barwach. – Urodziłam się w Ochli, tutaj żyłam i nadal żyję. I nadal, gdy jadę na zakupy, mówię, że jadę do Zielonej Góry lub „do Zielonej”.

18 maja 2014 mieszkańcy 17 wsi ówczesnej zielonogórskiej gminy opowiedzieli się za połączeniem z Zieloną Górą. Przy frekwencji 55,18 proc. za integracją obu samorządów opowiedziało się 52,73 proc. (8336 osób), przeciw 46,54 proc. Propozycja połączenia została pozytywnie zaopiniowana przez wojewodę oraz rady miasta, gminy i powiatu. Oczywiście całą operację poprzedzały negocjacje, choćby o to, kto będzie utrzymywał niektóre drogi, mosty czy muzea.

Za, a nawet przeciw

Dlaczego referendum zostało przeprowadzone tylko w gminie? Obawiano się, że w samym mieście nie uda się osiągnąć wymaganej frekwencji. Mieszkańcy gminy bardziej żyli sprawą zjednoczenia, „mieszczuchy” sprawiały często wrażenie obojętnych. W mieście poprzestano na konsultacjach społecznych, których wynik był pozytywny. 89,12 proc. pytanych było za takim rozwiązaniem.

I tak 1 stycznia 2015 miasto stało się szóstym co do wielkości w Polsce, dystansując Gdańsk czy Poznań, i oczywiście największym w województwie, rozstrzygając trwającą kilka dekad rywa-



lizację o palmę pierwszeństwa z Gorzowem. Od tej daty Winny Gród miał powierzchnię 278 km kw (wcześniej 58 km kw) i ponad 130 tys. mieszkańców (przed połączeniem 111 tys.). W tej całej operacji ważniejsza była właśnie powierzchnia. Zniesiona została główna bariera rozwojowa – brak terenów inwestycyjnych. Do tego pieniądze z podatków, które wraz z mieszkańcami uciekały do ościennej gminy.

– Po latach oceniam to wydarzenie pozytywnie – mówi prof. Czesław Osękowski, który w latach 2012-2014 kierował zespołem zajmującym się łączeniem miasta i gminy. – Zlikwidowano przede wszystkim ograniczenia wynikające z niewielkiej prze-

strzeni. Zdecydowanie więcej zyskali mieszkańcy dawnej gminy. Po pierwsze dostęp do miejskiej infrastruktury, kultury, po drugie większe możliwości inwestowania we własną infrastrukturę. Jednocześnie nie stracili pewnych przywilejów środowisk wiejskich.

Połączony samorząd otrzymał tzw. ministerialny bonus w kwocie 100 mln zł za zgodne połączenie.

Z roku na rok widać było coraz więcej pozytywów. Zmniejszyły się dysproporcje w stopie bezrobocia, obniżono ceny biletów tzw. podmiejskich. Jako plus mieszkańcy dawnych wsi podają możliwość korzystania z rozmaitych ulg, jak chociażby z karty Zgrani zielonogórzanie. W granice miasta został włączony kompleks naukowo-technologiczno-przemysłowy w Nowym Kisielinie. Po połączeniu nowy samorząd dysponował większymi sumami na sprawniejsze zorganizowanie usług komunalnych, usuwanie odpadów, zaopatrzenie w wodę, odprowadzanie ścieków i wód opadowych.

Lepiej brzmi

– Myślę, że zyskaliśmy też na prestiżu – mówi mieszkająca na Czarkowie Maria Grygier. – Jakoś tak lepiej brzmi, gdy mówię, że mieszkam w Zielonej Górze niż Łęczycy, wsi pod Zieloną Górą. Mamy lepszą komunikację, łatwiej dostać się do centrum, kanalizację... Minusem jest to, że nasza miejscowość, osiedle zaczę-

ła się rozwijać w sposób niekontrolowany. Teraz to taki pozbawiony klimatu moloch. Miasto w złym słowa tego znaczeniu.

O połączeniu rozmawialiśmy w centrum przesiadkowym, które na swój sposób jest symbolem Zielonej Góry może nie od morza do morza, ale od Jarogniewic po Krępę, od Nowego Kisielina po Jeleniów. Tutaj znajdziemy na rozkładzie jazdy całą nową Zieloną Górę.

– Autobusy miejskie to plus – mówi Roman Podlaski, który wynajmuje pokój w Krępie. – Ze względu na koszty szukałem lokum poza ścisłym centrum, ale tam pracuję. To idealne rozwiązanie. Myślę, że dzięki temu, że to wszystko jest jednym miastem, łatwiej było skoordynować budowę ścieżek rowerowych. W Zielonej to naprawdę plus.

Marcin Wolski uważa, że jako mieszkańiec nie odczuwa różnicy, chociaż zastanawia się, czy w tzw. Nowym Mieście nie inwestuje się więcej kosztem „starej” Zielonej Góry. Uważa też, że Winny Gród zyskał tereny pod budowę domków jednorodzinnych i zaczęto zwracać uwagę na takie „drobiazgi”, jak rekreacja.

– Z jednej strony cieszę się, że powstało takie miejsce, jak odnowiony park w Zatoniu – dodaje. – Ale za głowę się łapię, jak widzę osiedle domków jednorodzinnych w Kiełpinie, to przy działkach. Przecież to wygląda, przepraszam za porównanie, jak obóz koncentracyjny lub małe blokowisko. Jednak przedmieścia po-

winny zachować jakiś podmiejski, sielski charakter. Teraz mam wrażenie, że panuje chaos.

Z kolei inni uważają, że zbyt mało jest miasta w tym mieście.

– Nie podam nazwiska, bo sąsiad po sądach będzie mnie włościł, ale z miasta przyszedł i wszystko mu przeszkadza – stwierdziła jedna z naszych rozmówczyń. – Przeszkadza mu kurzydza, bo zaśłania mu widok, dokucza zapach hodowli byków i moje kury, które czasem wydostają się za płot.

Słyszymy, że owe 100 mln zostały źle wydane, za mało myślano o przyszłości.

– A Przylep? – pyta Andrzej Skonecki. – Gdyby nie miasto, tych problemów by nie było. To Kubicki zaniedbał. Nie myślał o mieście w kategoriach starej i nowej Zielonej Góry. My nadal byliśmy traktowani jak kolonia, gdzie śmieci można trzymać.

Same plusy

– Nie widzę żadnych minusów – dodaje prof. Osękowski. – Moim zdaniem doszło nawet do integracji obu środowisk, chociaż naturalnie jest to długotrwały proces. Oczywiście, podobnie jak przed referendum i zjednoczeniem znajdują się tacy, którzy decyzję będą krytykowali, ale sądzę, że zdecydowana większość zielonogórzan z tego, co wydarzyło się dziesięć lat temu, jest zadowolona.

Właśnie o integracji mówi się coraz częściej i o zacieraniu różnic między starymi i nowymi mieszkańcami dawnych wsi. To, że jest możliwe, dowodzi chociażby stowarzyszenie Nasze Zatonie, ale podobnych inicjatyw jest coraz więcej, gdzie właśnie „nowi” zaczynają siać ferment, są siłą napędową nowych inicjatyw.

Rewitalizacja parków w Ochli, Zatoniu, Kiełpinie, budowa hali i kanalizacji w Ochli, Zatoniu, a także pieniądze ze Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych, zrównanie podatków, dostęp do miejskich przedszkoli, niższa opłata adiacencka (od wzrostu wartości nieruchomości)... To wyliczanki, które pewnie pojawią się u progu przyszłego roku, w rocznicę zjednoczenia, połączenia, ale z pewnością nie „wchłonięcia”. Nie tylko patrząc na mapę, to raczej gmina wchłonięła miasto...

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

MARCIN PABIEROWSKI, PREZYDENT ZIELONEJ GÓRY:



Połączenie miasta z gminą nie zostało w pełni wykorzystane. Błędem był brak opracowania planu zagospodarowania dla dużej Zielonej Góry. Wyznaczenie nowych terenów inwestycyjnych, dróg wykorzystania bonusu finansowego na uzbrojenie terenów. Plan powinien uwzględniać tereny pod budownictwo wielorodzinne, strefy przemysłowe, tereny rekreacyjne. Niestety, dlatego dziś mamy wiele problemów urbanistycznych, jak wąska droga do Czarkowa, brak przestrzeni pod inwestycje gospodarcze, pod budownictwo wielorodzinne. Mieszkańcy zwracają uwagę, że rada dzielnicy to ciało zbyt rozbudowane i mało efektywne. Wskazują, że lepszym rozwiązaniem byłaby rada sołtysów przy radzie miasta. Sołtys zna swoje otoczenie, mieszkańcy mu ufają. Osobiście uważam, że nowe sołectwa wiele wniosły do „dużej” Zielonej Góry. Mija 10 lat od połączenia i myślę, że dziś powinniśmy myśleć już o Zielonej Górze jako aglomeracji jednorodnej, zintegrowanej i planować jej rozwój już kompleksowo...

W Zaborze Unia miała smak risotto

Oczywiście, że zauważamy wpływ funduszy unijnych na nasze życie – nie ma wątpliwości Katarzyna Rybińska z Zielonej Góry, która przyjechała na unijny piknik do Zaboru. – Wystarczy rozejrzeć się po okolicy. Most w Milsku, Lubuskie Centrum Winiarstwa, obwodnica...

W Zaborze było niebiesko, jak przystało na piknik w unijnym klimacie. To była kolejna impreza z cyklu mającego upowszechniać wiedzę o Unii i mechanizmach finansowych rządzących wspólnotą. Siłą rzeczy najbardziej wszystkich interesowały pieniądze, które trafiały, trafiają i będą trafiały do naszego regionu.

– Zgłaszali się do nas ludzie z konkretnymi pytaniami – tłumaczy jeden z organizatorów pikniku. – Zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z tego, że nie są to wirtualne pieniądze, ale konkretne fundusze do wzięcia. Doradzamy już tutaj, ale przede wszystkim ustalamy terminy konkretnych, roboczych spotkań.

Tradycyjnie podczas pikniku wiele uwagi poświęcano najmłodszemu. Był zatem tor łuczniczy, strzelecki, coś dla młodych koszykarzy i piłkarzy. Dorośli wraz ze swoimi latoroślami mieli okazję przekonać się, że wcale nie jest łatwo paradować na szczudłach. Obok dzieciaki wraz z rodzicami układały na poły artystyczne kompozycje z kaktusów i innych roślin, które nie mają wygórowanych wymagań i nadają się na skalniaki.

Jaki element imprezy cieszył się największym wzięciem. Wielka patelnia, wokół której rozciągały się niezwykle aromaty. To było gigantyczne risotto.

– Risotto to jest naprawdę wariackie danie i przy przygotowa-

niu tej potrawy ogranicza nas jedynie nasza wyobraźnia – mówił, mieszając gigantyczną łyżką ryż z dodatkami, Krzysztof Górski, który z gotowania uczynił show. – Są dwie metody przygotowania ryżu, prażymy go lub smażymy na maśle. Pamiętajmy, podobnie jak w przypadku mięsa, musimy pozamykać pory. Powoli dodajemy bulion i poszczególne elementy w zależności od tego, ile czasu potrzebują na ugotowanie. Używamy białego, wytrawnego wina, które musi „wybulgotać” każde ziarenko. I pamiętajmy, podając do stołu, że risotto to danie jednogarnkowe, czyli serwujemy je w głębokim talerzu.

W teorii miało być 300 porcji, ale w praktyce okazało się, że było ich znacznie więcej. Na początku ustawiła się długa kolejka i o dziwo starczyło dla wszystkich, a chętni mogli liczyć na repetę.

– Rewelacja – Regina Walukiewicz przysłała na piknik w towarzystwie męża i dwóch córek. – Starannie notowałam wszystko w pamięci, aby tę potrawę powtórzyć. Oczywiście próbuję czasem w domu gotować risotto, ale moje tak nie wychodzi. A piknik? Bardzo fajna impreza dla każdego. Powinien być częściej i dlatego nie jest organizowany w Zielonej Górze?

W tle przez cały czas było słychać muzykę, prezentowali się głównie lokalni młodzi artyści. Gwiazdą wieczoru był zespół, który zaserwował nam



Przebojem pikniku było gigantyczne risotto. W teorii miało być 300 porcji, ale w praktyce było więcej

przeboje niezapomnianej Kory Jackowskiej.

– Kolejny raz przekonujemy się, że połączenie edukacji z rozrywką bardzo się sprawdza – przyznaje członek zarządu województwa lubuskiego Grzegorz Potęga. – Widać, że coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z wpływu przynależności do Unii Europejskiej na nasze życie, ale edukacji nigdy zbyt wiele. To pozwala zadać kłam populistom, którzy upatrują w Unii matczyną wszelkiego zła. To ważne zwłaszcza w kontekście nadchodzących wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl



Układanie miniaturowych skalniaków okazało się pasjonującą rozrywką dla całych rodzin

Ze szpitalnego ferrari korzystają już także chirurdzy

Urodziny ze Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze wykonali już 20 zabiegów przy użyciu robota da Vinci. Pierwszą taką operację mają za sobą także chirurdzy: dr n. med. Leszek Siemion i lek. Michał Bąk. Była to resekcja części jelita z powodu nowotworu. – Mam prawo jazdy, ale to jak przejechać się do ferrari – skomentował dr Siemion.

Przypomnijmy, że historyczna, pierwsza operacja przy użyciu robota da Vinci w Zielonej Górze miała miejsce 6 lutego. – Pierwsze zabiegi wykonujemy z zakresu urologii, ale na tym nasz rozwój się nie kończy. Szkolimy kolejne zespoły, łącznie planujemy ich sześć. Wszyscy będą pracować na tym samym robocie, który jest w stanie wykonywać różnego rodzaju zabiegi, nie tylko prostatektomię. W tej chwili szkolimy już zespół

chirurgii ogólnej, który będzie wykonywał zabiegi resekcji jelita. Następnie planujemy wyszkolenie zespołu ginekologicznego, torakochirurgicznego, laryngologicznego, a także chirurgii dziecięcej – mówił wówczas Paweł Matecki, kierownik bloku operacyjnego Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze, koordynator wdrażania robotyki w szpitalu.

Od tego momentu lecznica sukcesywnie informuje o kolejnych przeszkolonych lekarzach. To wiadomość z marca: „Nasi urodziny prof. dr hab. Maciej Salagierski i lek. Maciej Stroczyński uzyskali w Turynie certyfikaty potwierdzające ukończenie szkolenia z pracy na robocie operacyjnym da Vinci. Szkołą się również ginekolodzy i chirurdzy z naszego szpitala, a ci drudzy certyfikować będą się już w kwietniu i... od razu przystępu-



Po urologach operacje przy udziale robota da Vinci w Zielonogórskim szpitalu wykonują także chirurdzy

ją do zabiegów z wykorzystaniem robota, głównie dotyczących resekcji jelita”.

A to z kwietnia: „Nasi lekarze intensywnie przygotowują się do kolejnych operacji z użyciem robota da Vinci. Po urologach w wielostopniowych szkoleniach wzięli udział chirurdzy, bo to właśnie oni 7 maja przeprowadzą pierwsze z udziałem robota zabiegi chirurgiczne nowotworów jelita grubego. Certyfikat obsługi da Vinci podczas finalnego dwudniowego szkolenia w Barcelonie otrzymali dr. n. med. Leszek Siemion i lek. Michał Bąk”. I ten duet właśnie zadebiutował w towarzystwie robota.

Następnym zespołem, który ukończy szkolenie i uzyska certyfikat, będą ginekolodzy. Mają zacząć operować w lipcu.

Oprac. Szymon Kozica

FOT. SZPITAL UNIWERSYTECKI W ZIELONEJ GÓRZE/FB

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

17 maja, 10.00, 18 maja, 16.00: „Niezwykle odkrycie papugi”; 17-18 maja, 19.00: „Samotny zachód”; 21-22 maja, 10.00: „Samotny zachód” (spektakle dla szkół); 24 maja, 19: „Oświadczyń”, „Niedźwiedź”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

17 maja, 10.00: „Wierszyki-wybryki”; 22 maja, 11.00 i 19.00, 23 maja, 11.00: „Wiśniowy sad”; 25-26 maja, 18.00: „Na pełnych obrotach”; 28-29 maja, 10.00: „Pchła Szachrajka”.

Filharmonia Zielonogórska

19 maja, 19.00: „Laboratorium piosenki”, na scenie największe talenty polskiej piosenki artystycznej; 20 maja, 16.00, 17.00, 18.00 i 19.00: „Muzyczne raczkowanie”; 24 maja, 19.00: „Wielka gala operowa”.

Biblioteka w Zielonej Górze

18 maja, 19.00-22.00: Noc Muzeów w Muzeum Ilustracji Książkowej, „Od stylowych ilustracji Jana Marcina Szancera do barwnego świata mody”; 24 maja, 18.00: „Ekranizacja Diuny, czyli do trzech razy sztuka”, wykład i rozmowa wokół filmów „Diuna”.

Muzeum w Zielonej Górze

18 maja, 17.00: „Latynoska Noc w Muzeum Ziemi Lubuskiej”. Wydarzenie otwórz występy zespołu Samba Show, będzie konkurs wiedzy o Ameryce Łacińskiej oraz warsztaty dla dzieci, młodzieży i dorosłych, na koniec występ zespołu Tango Bandonegro, a finał to ponownie występ tancerek Samba Show w strojach, które wszystkich zaskoczą.

FOT. PIVABAY



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

27 maja, 10.00: cykl dyskusyjny O Unii przy kawie, spotkanie „Młodzi Polacy-Europejczycy a przyszłość UE. Dokąd zmierzamy?”, gościem będzie ambasador Urszula Gacek (Team Europe Direct).

Leszek Kania: Praca to dla mnie wciąż frajda

Trudno wyobrazić sobie Muzeum Ziemi Lubuskiej bez osoby dyrektora Leszka Kania, który od 42 lat jest nieodłączną częścią tej instytucji, a od 2015 roku nią zarządza. – Patrząc z perspektywy muzealnej, konserwatorskiej, sam już jestem eksponatem prawie – śmieje się i o swojej pracy mówi przede wszystkim, że sprawia mu ogromną frajdę i satysfakcję. 7 maja wicemarszałek Łukasz Porycki wręczył Leszkowi Kani akt powołania na kolejną, trzyletnią kadencję.

Oczkiem w głowie dyrektora Kania jest Galeria Złotego Grona, to jego ulubione miejsce.

– Właściwie od początku, kiedy pojawiłem się w Muzeum Ziemi Lubuskiej, podjąłem pracę w nowo utworzonym dziale sztuki współczesnej i tam przeszedłem muzealne wtajemniczenie, bo byłem początkowo asystentem, później adiunktem, przez kilka lat zastępcą kierownika działu, a później jego szefem – wspomina dyrektor. – I dopiero w 1997 roku Jan Muszyński, ówczesny dyrektor muzeum, wieloletni szef tej instytucji, powołał mnie na swojego zastępcę, którym byłem przez 18 lat. Można więc powiedzieć, że osiągnąłem pełnoletniość w tym zakresie i współpracowałem przez 17 lat z Andrzejem Toczewskim.

Historia w nowoczesnym wydaniu

Dosłownie wrósł w muzealny pejzaż, który jest trochę drugim domem. Jak sam mówi, mieszka „rzut beretem” od miejsca pracy, a placówkę odwiedzał już jako dziecko, szczególnie w te dni, kiedy wejścia były bezpłatne. A później zaczął pracować po sąsiedzku.

– Robotę w muzeum załatwił mi generał Jaruzelski, ogłaszając stan wojenny – dodaje. – Wówczas pracowałem w Biurze Wystaw Artystycznych. No, ale w związku z tym, że ówczesny dyrektor tej instytucji Wiesław Myszkiewicz, też niestety nieżyjący, rzucił legitymację partyjną, władze zdecydowały, że biuro trzeba rozwiązać i całą substancję tej instytucji.

I tak minęły 42 lata. Muzeum przeszło w tym czasie ogromną rewolucję. I tak m.in. pod kuratorskim okiem dyrektora Kania od ponad 20 lat w muzealnej Galerii Nowy Wiek prezentowana jest sztuka współczesna, w dobudowanej części można podziwiać multimedialną wystawę „Dziedzictwo i współczesność. Zielona Góra – region lubuski” oraz ekspozycję „Galeria Złotego Grona. Kolekcja Sztuki Polskiej XX wieku”.

– Cieszę się, że byłem świadkiem tych zmian, a nawet coś tam nieco dołożyłem do nich – wyjaśnia skromnie dyrektor Kania, przypominając, że pomyślał na rozbudowę jednostki pojawił się w okresie dykcji doktora Toczewskiego w 2009 roku. Wtedy powstał też projekt rozbudowy muzeum, jednak dopiero kilka lat później intensywne działania nowego już dyrektora zaowocowały dofinansowaniem z funduszy europejskich. – Pieniądze unijne pozwoliły



Oczkiem w głowie dyrektora Leszka Kania jest Galeria Złotego Grona

nam stworzyć na nowo tę instytucję. Dużą rolę odegrał tutaj samorząd województwa, który dużo dołożył do tej inwestycji. Dziś budynek muzeum został nie tylko zmodernizowany, ale również dostosowany do osób ze szczególnymi potrzebami. Jest tutaj jeszcze trochę do zrobienia, pracujemy nad takimi udogodnieniami dla różnych odbiorców. Do tej pory mieliśmy kome-

nam stworzyć na nowo tę instytucję. Dużą rolę odegrał tutaj samorząd województwa, który dużo dołożył do tej inwestycji. Dziś budynek muzeum został nie tylko zmodernizowany, ale również dostosowany do osób ze szczególnymi potrzebami. Jest tutaj jeszcze trochę do zrobienia, pracujemy nad takimi udogodnieniami dla różnych odbiorców. Do tej pory mieliśmy kome-

Prawdziwym skarbem są ludzie, z którymi dane mi było pracować –mówi dyrektor Kania

tarze w języku polskim, angielskim, z których mogą korzystać osoby niedowidzące i niedosłyszące, ale mamy również wielu gości zza Odry i oni też dawali nam sygnały, że powinien się tutaj wszędzie znaleźć komentarz w języku niemieckim.

Muzeum, które żyje

Nie da się ukryć, że Muzeum Ziemi Lubuskiej najmniej kojarzy się z... ciszą, w której można podziwiać eksponaty. Wręcz przeciwnie, placówka tętni życiem, zapraszając gości nie tylko na wystawy i wernisaże, ale także na koncerty, warsztaty i spotkania autorskie.

– Miejsce otwarte, taka jest wizja współczesnego muzeum – tłumaczy nasz rozmówca. – Nie jesteśmy tylko magazynem

zabytków, które są przechowywane, konserwowane i co jakiś czas udostępniane, ale instytucja, w której mam przyjemność pracować, jest muzeum żywym – zapewnia dyrektor, wspominając o zbliżającej się, kolejnej Nocy Muzeów (18 maja). – U nas ma ona rzeczywiście trochę inny wymiar niż w innych tego typu instytucjach, my zawsze odnosimy się do wybranej kultury danego kraju. Mieliśmy w przeszłości noce japońskie, chińskie, francuskie, włoskie, greckie, w ubiegłym roku brytyjską noc, a w tym roku postanowiliśmy zorganizować noc latynoską. Zapytany o ulubiony „skarb”, który znajduje się w posiadaniu muzeum, dyrektor Kania mówi o... wyjątkowych ludziach. – Tych skarbów jest naprawdę bardzo wiele i cieszę się, że niektórzy z nich trafiły tutaj za moim udziałem. Praca w muzeum rzeczywiście daje ogromną frajdę, bo jest to obcowanie z pięknymi przedmiotami, ale także kontakt z ludźmi. Pracując przez te wiele, wiele lat w tej instytucji, miałem rzeczywiście okazję poznać wielu znakomitych artystów, wśród prac których teraz stoimy, jeszcze żyjących i tworzących. Naprawdę ta praca daje wielką frajdę i przyjemność – dyrektor Kania uśmiecha się na wspomnienie wszystkich wybitnych artystów, z którymi dane było mu pracować, przyjaźnić się.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski, Natalia Dębicka, Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Koziońska, Dariusz Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szczypta soli

Maju, coś zobaczymy dziś

Nie, to nie będzie tekst o animowanej pszczołce. Mam na myśli, jak to zwykli pisać urzędnicy, „miesiąc maj”. To taki czas w roku, który nie tylko w Polsce, ale i w Europie obfituje w różnego rodzaju święta i rocznice. To czas, kiedy wspomnienia miłe mieszają się z bolesnymi. Sentymenty z martyrologią. Duma z goryczą.

To również miesiąc, w którym cała Polska łopocze flagami, i to już od pierwszego dnia. A każda z tych flag manifestuje co innego, bo konglomerat świąt i rocznic to także konglomerat flag. W tym roku biało-czerwona oczywiście dominowała, ale polskie barwy narodowe dość gęsto poprzetykane były z jednej strony flagami Unii Europejskiej, z drugiej barwami maryjnymi, bo katolicy cały maj poświęcają Najświętszej Panience.

No i co? No i fajnie, niech każdy sobie świętuje i obchodzi co chce, dopóki nie robi przy tym krzywdy sąsiadowi. Znalazł się nawet w tym roku tak zapalony miłośnik kapitalizmu czy cholera wie czego, że Święto Pracy świętował pracując, przy okazji dziękując pracodawcy za taką możliwość. Jego wpis w mediach społecznościowych zrobił nawet pięciominutową karierę.

Całe szczęście, że 1 Maja przestał kojarzyć się z charakterystycznymi dla epoki PRL pochodami i przymusowym świętowaniem. Mam wrażenie, że część społeczeństwa miało negatywne skojarzenia ze Świętem Pracy właśnie przez zagarnięcie tego dnia przez tzw. komunę.

Święto Pracy to oczywiście pomysł socjalistów, nikt tego nie neguje. W kalendarzu świąt ów dzień znalazł się w 1889 roku za sprawą drugiej Międzynarodówki, a było to dla upamiętnienia strajku robotników w Chicago trzy lata wcześniej. I nie miało to żadnego związku z bolszewizmem, bo bolszewizm wykuł się dopiero kilka lat później. Pamiętajmy, że jednym z polskich delegatów na kongres II Międzynarodówki w Londynie w roku 1896 był Józef Piłsudski. A przecież Piłsudski tak pasuje do bolszewizmu, jak pięść do nosa. Dosłownie.

Bolszewików czy Rosjan, niestety, sporo w naszej historii. Sporo ich też w majowych świątach i rocznicach, poukrywanych gdzieś w tle, w kontekstach. Coż, ze wschodu to nigdy nic dobrego nie przyszło, jak rzekomo miał stwierdzić kiedyś Czesław „Wi-cherek” Nowicki.

3 maja, gdy



Filip Pobihuszka

wspominamy pierwszą w Europie konstytucję z roku 1791, też trzeba pamiętać, że był to dokument formalnie zrzucający protektorat rosyjski i bezpośredni powód wojny polsko-rosyjskiej rok później, zwaną też wojną w obronie konstytucji. Pod ruskim zaborem za świętowanie rocznicy uchwalenia konstytucji można było odbyć mało przyjemną wycieczkę na wschód.

Kilka dni po rocznicy uchwalenia konstytucji wspominamy zakończenie II wojny światowej, a biało-czerwone flagi zastępują białe i czerwone kwiaty, które w ogromnych bukietach lądują pod pomnikami. Polska to chyba jedyny kraj, który tę wojnę wygrał i jednocześnie przegrał. I wspomnianej już Rosji duża w tym zasługa, że w miejsce jednego okupanta przyszedł inny.

My mówimy o życiu pod rosyjskim butem, oni stawiają się w roli wyzwoliciele. My (i reszta Europy) organizujemy obchody 8 maja, oni 9 maja.

Gdy w Nowej Soli burzono stary pomnik, by postawić nowy, oburzenie wyraziła nawet rosyjska ambasada. To było w roku 2015, czyli już po aneksji Krymu. Dziś, mając świadomość tego, co Rosja robi i robiła w Ukrainie, chyba nawet ówczesni przeciwnicy burzenia pomnika byłiby za tym, by jednak tę szpileczkę Rosji wbić.

Przerażające jest to odklejenie rosyjskiej propagandy. „Nowoczesność to Rosja, która odważyła się desperacko podważyć zachodni porządek świata i wyzwolić swoje terytoria spod okupacji Zachodu. Na walkę Rosji – uczciwą, bezinteresowną, walkę na wszystkich frontach – patrzą miliardy prostych ludzi na całym świecie. Dla przytłaczającej większości ludzkości Rosja jest krajem prawdziwej demokracji, prawdziwej władzy ludu. Krajem, w którym nie tłumi się zdrowych człowieczych instynktów: miłości mężczyzny i kobiety, miłości do ojczyzny, miłości do Boga (...) i wolności słowa” – to cytat z rosyjskiej prasy, z tekstu popełnionego właśnie z okazji 9 maja.

Podobne kocopoły wygadywał z mównicy Putin. A za jego plecami przeżył się major Borys Dudko z jednostki, która zabiła kilkuset cywilów w Buczy, po uprzednich gwałtach i torturach.

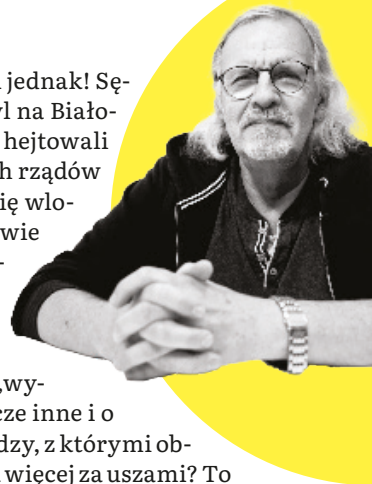
Marzy mi się, by do majowych świąt doszło jeszcze jedno – dzień zwycięstwa Ukrainy nad Rosją. Tyle już różnych flag wywieszamy w maju, że jeszcze jedna nie zaszkodzi.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Białe rękawiczki

Pan Bogdan myślał, że już go nic nie zdziwi. A jednak! Sędzia znany z afery hejterskiej poprosił o azyl na Białorusi! Dodajmy, że paczce prawników, którzy hejtowali swoich kolegów, na razie nic się nie stało. W czasach rządów słusznie minionych, czyli PiS, postępowanie tak się wlokło, że dziś nie ma nawet aktu oskarżenia. Bohaterowie afery hejterskiej mają się dobrze. Wtedy, przed kilkoma laty, stanowisko stracił tylko wiceminister. Nikt jednak nie przypuszczał, że w tej sprawie poza chęcią dokopania tym, którzy nie są z nimi, jest coś jeszcze. Okazuje się, że być może ów sędzia, który „wybrał wolność” na Białorusi, oprócz hejtu robił jeszcze inne i o wiele straszniejsze niegodziwości. A może jego koledzy, z którymi ob-smarowywał w internecie innych sędziów, też mają więcej za uszami? To bardzo ciekawe!



Pan Bogdan wyczytał gdzieś, że jedna z prokuretek po prostu nie uznaje swojej przełożonej. Odmawia wydania akt, nie przyjmuje do wiadomości, że ktoś, kogo nie akceptuje, ma mieć nad nią nadzór. Dla niej szefami jest ekipa wyznaczona przez poprzedniego ministra i już! Z kolei szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji działa niczym kiedyś Święta Inkwizycja. Wyznacza ogromne kary mediom, których nie uznaje, za jakieś wyimaginowane przewiny. Wcześniej był ślepy i głuchy na ściek, który spływał z mediów opanowanych przez PiS, i tak jest nadal. Facet ma gdzieś to, że zmieniła się sytuacja, że jego formacja już nie dowodzi. On tego nie uznaje i paradoksalnie jakoś mu to uchodzi.

A Krajowa Rada Sądownictwa? To gremium, opanowane w większości przez zwolenników starego systemu, nie przyjmuje do wiadomości, że dookoła się zmieniło, i nadal działa tak, jak dawniej. Co najciekawsze, nic im formalnie nie można zrobić. Wprawdzie są prawnicy, którzy mówią, że skoro wybrani byli z wadą, to można wziąć ich głodem, nie uznawać, wyłączyć prąd, zamknąć siedzibę i nich się spotykają w parku. Tyle że rządzący boją się pójść po bandzie, żeby nie wymawiano im, że bezceństwa tamtych zastąpili swoimi. Tylko co z tym zrobić? No właśnie. A prezydent? Widać wyraźnie, że wkłada kij w szprychy i zamierza robić to do końca kadencji.

Pan Bogdan myśli, że – szanując prawo – trzeba jednak szybciej, ostrzej i bardziej zdecydowanie. Oni się nie przejmowali niczym, a teraz śmieją się z dylematów rządzących chcących wszystko robić w białych rękawiczkach.

● do dechy

Dariusz Chajewski

Na chwałę Lechistanu



Niedawno pisałem o tym, jak budowanemu od podstaw zamkowi w Stebnicy dopisano w internecie średniowieczny rodowód i wielowiekową biografię. Byłem przekonany, że to incydent lub żart. Jednak na pewnym konczie gloryfikującym Słowiańszczyznę przeczytałem informację „Skarb Lechickiego wojownika z Witaszkowa, Gubin, woj. Lubuskie”. I oto dowiedziałem się, że znane, wręcz słynne w świecie archeologii znalezisko to wyposażenie grobu lechickiego wojownika. W przedmiotach, które zdaniem autora były dziełem Słowian, autor dopatrzył się wizerunku – cytując – bohatera Lechistanu, a nawet Krestu Swi-towita. Toż to małmazja dla słowiańskiej duszy.

W zasadzie sporo się zgadza. Rzeczywiście, pod koniec XIX wieku pewien chłop, poprawiając drenaż na polu, znalazł złoty skarb. Rzeczywiście w jego skład wchodziły mniej więcej opisane w informacji precjoza, które faktycznie pochodziły mniej więcej z 500 roku p.n.e., ale... No właśnie, diabeł tkwi w tym „ale”. I tak nie był to grób, tylko miejsce kultu, w którym złożono wota. Wyposażenie nie należało do lechickiego wojownika, tylko do Scyty. Nie było dziełem Słowian, a Greków, a te 26 wieków temu trudno mówić tutaj o Słowianach i o mitycznym Lechistanie. Może jakichś dziewięć wieków później...

Żart? Historyczny happening? Patrząc, jak wygląda to konto, to raczej rodzynek z tego samego zakalca. Nie wgłębiałem się specjalnie w te treści, ale pewnie miałbym szansę dowiedzieć się, że Arystoteles, Juliusz Cezar i Aleksander Macedoński byli Słowianami, o ile nie Lechitami. Pewnie gdzieś tutaj była też opowieść o tym, jak Francuzów uczyliśmy jeść widelcem.

Słowianie? Lechici? Polacy są mieszańką wielu europejskich genów. Badania wykazują, że jesteśmy, owszem, potomkami zachodnich Słowian, ale też Wikingów i Żydów. Część Polaków nosi w sobie geny mieszkańców Azji Wschodniej, południowej Syberii, a nawet Afryki Północnej. A według mitochondrialnego DNA najbardziej przypominamy Hiszpanów i Portugalczyków.

Może dlatego, jako urodzeni ksenofobi, tak często nienawidzimy sami siebie.

**czy
wiesz,
że...**



... **18 maja 2014** przeprowadzono referendum w gminie Zielona Góra w sprawie jej połączenia z miastem Zielona Góra. Udział wzięło 17 wsi podzielonych na 8 obwodów. Do połączenia doszło 1 stycznia 2015.

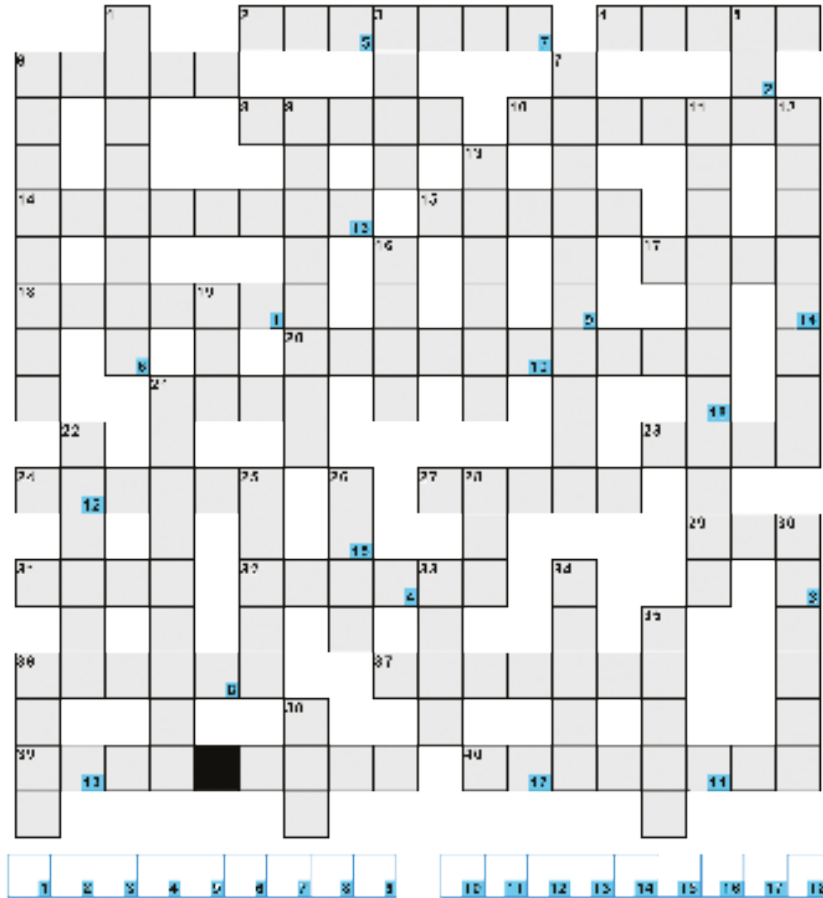


... **20 maja 1316** margrabia brandenburski Woldemar nadał Gorzowowi, wówczas jeszcze Landsbergowi, prawo pobierania cła. Za każdego konia, który przejechał groblę, trzeba było zapłacić denara.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

2. Ferdynand, bohater popularnego serialu komediowego; 4. Siatkówka lub kolarstwo; 6. Statek rzeczny; 8. Drewniany instrument dęty; 10. Krótki sen; 14. Zabawka na wietrzną pogodę; 15. Dotacja na badania naukowe; 17. Przepływa przez Drezno; 18. Wieś o charakterze miejskim w powiecie słubickim, nad Odrą; 20. Tygodnik lub miesięcznik; 21. Rozprawa naukowa lub literacka; 23. Skomponował „Wariacje Goldbergowskie”; 24. Plan filmowy pod gołym niebem; 27. Nauka wpływająca z bajki; 29. Zespół Artura Gadowskiego; 31. Władysław Łokietek lub Jan Kazimierz; 32. Gatunek orla; 36. Tytuł dawnych japońskich namiestników wojskowych; 37. Najwyższy szczyt Tatr; 39. Uśmiecha się z obrazu Leonarda da Vinci; 40. Kontrola może być...



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Poprawa warunków edukacyjnych w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Medyk” w Gorzowie Wlkp.**

Beneficjent: **Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Medyk” w Gorzowie Wlkp.**

Wartość inwestycji: **292 439,27 PLN**

Wsparcie unijne: **248 573,45 PLN**

Odwiedź: **www.ckziumedyk.pl**

PIONOWO:

1. Publiczny, ogłaszany w celu wyłonienia najlepszego inwestora; 3. Ogrodzenie ze sztachet; 5. Bywa przestępny; 6. Nauka o żywych organizmach; 7. Relacja telewizyjna; 9. Odwołanie się do sądu wyższej instancji; 11. Przesadne mniemanie o sobie; 12. Rodzaj literackiej antologii; 13. Strój baletnicy lub gimnastyka; 16. Kamień jubilerski o wstęgowej budowie; 19. Angielskie „tak”; 21. Jedna z nauk o człowieku i jego kulturze; 22. Wynik dzielenia; 25. Rwetes, krzyk, awantura; 26. Biały z powieści Jacka Londona; 28. Stwór z trylogii Tolkiena; 30. Serialowy przystanek; 33. Pomysł, concept, myśl; 34. Gościniec, dukt, droga; 35. Państwo z Wielkim Murem; 36. „...swoi” – film Sylwestra Chęcińskiego; 38. Czarny listek w kartach.

AJP dostała zgodę na kierunek prawo

Władze Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wlkp. poinformowały o uzyskaniu pozwolenia na utworzenie 5-letnich jednolitych studiów prawniczych. Decyzja ministra nauki i szkolnictwa wyższego nie wymagała uzasadnienia, ponieważ Polska Komisja Akredytacyjna nie miała żadnych zarzutów. Na pierwszy rok na nowy kierunek uczelnia będzie mogła przyjąć 30 studentów. Zostały podpisane umowy na praktyki z wieloma podmiotami na łączną liczbę 120 miejsc, czyli praktyki zapewnione są do końca studiów.

Dalsza część konferencji dotyczyła funkcjonowania AJP po pożarze budynków przy ul. Teatralnej, do którego doszło 12 kwietnia.

– Udało nam się, wbrew założeniom, że to jest niemożliwe, bardzo szybko przenieść studentów z wydziału humanistycznego do kampusu przy Chopina. Nie odczuli zagęszczenia, bo mieliśmy tutaj spore rezerwy bazowe – relacjonowała prof. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, rektor AJP. – Udało nam się z budynków po



Konferencja w Akademii im. Jakuba z Paradyża. Od lewej: kanclerz Roman Gawroniak, rektor Elżbieta Skorupska-Raczyńska i przewodnicząca komisji ds. zbadania przyczyn pożaru Ewa Przybylak

pożarze wynieść większość dokumentów. Część zalanych dokumentów suszy się jeszcze w hali. Udało się też odzyskać zasoby książkowe z naszego wydawnictwa naukowego, które były składowane na poziomie, do którego woda się w czasie gaszenia nie dostała. Udało nam się także w budynku nr 2 odzyskać pracownice komputerowe, drukarki i część komputerów pracowników, a jeśli

nie komputery, to przynajmniej dyski udało nam się wynieść.

Rektor Skorupska-Raczyńska podziękowała zastępcom OSP w Janczewie, Kłodawie i Lubnie, które bardzo mocno zaangażowały się w odzyskanie tego mienia. Podkreśliła, że strażacy robili to już po pożarze, w ramach prac gospodarczych, czyli pro bono.

– Straciliśmy siedzibę rektoratu i administracji centralnej.

Otrzymaliśmy propozycję od pana prezydenta, który przekazał nam dokumentację budynków popolicyjnych przy Obotryckiej wraz z obietnicą 10 milionów na rozpoczęcie remontu – przypomniała rektor AJP. – Po analizach projektu i wstępnych analizach kosztów, jakie może to osiągnąć, doszliśmy do wniosku, że na ten prezent nas po prostu finansowo nie stać. Poza tym rada uczelni

zasugerowała, abyśmy skupili się na budowaniu nowych obiektów, a nie remontowaniu kolejnych zabytków. Remontowanie jest długotrwałe, uciążliwe i zawsze niewiadome pod względem czasu i finansów. Najbezpieczniej będzie, jeśli podejmiemy rozmowy na temat budowy nowego obiektu – i takie rozmowy są już prowadzone, dotyczą ewentualnej lokalizacji, bo przy Chopina wskazywane są trzy lokalizacje.

– Lokalizacje wskazane przez panią rektor to są nasze grunty. Trzeba przygotować dokumentację – dodał kanclerz uczelni Roman Gawroniak. – Sprawdziła się budowa modułowa, to jest szybko i tanio, a z drugiej strony dobrze – wszystko jest robione zgodnie ze sztuką budowlaną, pod nadzorem wszystkich służb zewnętrznych. Jesteśmy bardzo pozytywnie nastawieni do takiej budowy. Z tego, co słyszę, bardzo dużo uczelni w Polsce idzie tym wariantem. Myśmy też sami na to nie wpadli, to jest pomysł, który został przywieziony z Wrocławia jako pewien model rozwiązania.

Katarzyna Kozińska

Podgórski, Czekay i Radkiewicz na podium Pucharu Polski

Weekend obfity w sukcesy. Dawno takiego nie było – Piotr Ignaczak, trener LKS POM Strzelce Krajeńskie, nie kryje satysfakcji. Junior młodszy Filip Podgórski zajął drugie miejsce, a juniorzy Wiktor Czekay i Dawid Radkiewicz trzecie w Pucharze Polski w kolarstwie szosowym.

Mówiąc o weekendzie i sukcesach, trener Piotr Ignaczak ma na myśli dwie różne imprezy. Z jednej strony Dawid Lewandowski z powodzeniem rywalizował w Pucharze Narodów w Czechach, zwanym także Wyścigiem Pokoju dla juniorów (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze „Naszej Lubuskiej”). Z drugiej – w Pucharze Polski w Zamościu sukcesy odnieśli: Filip Podgórski, Wiktor Czekay i Dawid Radkiewicz.

– W pierwszym dniu Wiktor Czekay skończył czasówkę na trzecim miejscu, mimo że się przewrócił w połowie dystansu. Na rondzie za ostro wszedł w zakręt, gdzieś tam piach był rozsypany i trochę się poobdzierał, poszlifował. Prawdopodobnie mógłby wygrać tę czasówkę, ale koniec końców jest trzeci, tak że fajny wynik – ocenia trener Ignaczak.

Rozstrzygnęła fotokomórka

Drugi dzień Pucharu Polski rozpoczął się od rywalizacji juniorów młodszych w wyścigu ze startu wspólnego. W szranki stanęło 135 zawodników, również z Ukrainy, Litwy, więc towarzystwo międzynarodowe.

– Filip Podgórski zabrał się w decydujący odjazd na ostatnich 15 kilometrach. Do końca finiszował, fotokomórka musiała rozstrzygnąć, kto wygra. Nasz zawodnik skończył na drugim miejscu. To jeden z jego największych sukcesów. Fajnie, że tak zaczyna sezon – cieszy się trener Ignaczak.

I dodaje: – Pozostali juniorzy młodszy również na miejscach punktowanych, bo ważne jest, żeby w takich wyścigach wchodzili do sześćdziesiątki. To daje punkty do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Im szybciej zbiorą te punkty i im więcej, tym łatwiej będzie później i spokojnie będziemy mogli się przygotowywać do mistrzostw Polski.

To świadczy o sile klubu

A to i tak nie wszystko, co zaprezentowali kolarze LKS POM w Zamościu!



Trener Piotr Ignaczak z Wiktoorem Czekay'em i Dawidem Radkiewiczem. Obaj zawodnicy w strojach młodzieżowej kolarskiej reprezentacji województwa lubuskiego, którą wspiera urząd marszałkowski



Filip Podgórski z trofeum za drugie miejsce w wyścigu ze startu wspólnego

– Na koniec jeszcze w wyścigu juniorów Wiktor Czekay aktywniejechał w ucieczce. Już myśleliśmy, że dojedzie, bo była duża przewaga. Ale wyścig był połączony z orlikami, czyli z kategorią do 23 lat, tam wysokie tempo nadawali właśnie ci starsi zawodnicy. Skasowali ucieczkę, ale był jeszcze w tej grupie Dawid Radkiewicz, który wyrównał wynik kolegi z dnia poprzedniego i skończył na trzecim miejscu – relacjonuje trener

PUCHAR POLSKI W ZAMOŚCIU

Juniorzy, jazda indywidualna na czas: 9. Rozalia Dutczak (LKS Trasa Zielona Góra); wyścig ze startu wspólnego: 13. Dutczak.

Juniorzy, jazda indywidualna na czas: 3. Wiktor Czekay, 10. Dawid Radkiewicz (obaj LKS POM Strzelce Krajeńskie); wyścig ze startu wspólnego: 3. Radkiewicz, 12. Czekay.

Juniorzy młodszy, jazda indywidualna na czas: 11. Filip Podgórski (LKS POM); wyścig ze startu wspólnego: 2. Podgórski, 13. Jan Błyskoń (LKS Trasa).

Ignaczak.

– Weekend obfity w sukcesy. Dawno takiego nie było. Cieszymy się, że ta praca przynosi efekty, bo jak ostatnio ktoś w komentarzu napisał, że tylko Lewandowski, to tutaj pojawiły się trzy inne nazwiska, które pokazały swoją wartość. I to świadczy o sile klubu – podsumowuje trener Ignaczak.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

LUBUSKIE WARTĘ ZACHODU, CZYLI DWA DNI ŚCIGANIA W ZIELONEJ GÓRZE I ZABORZE

Coraz większymi krokami zbliża się impreza pod hasłem „Lubuskie Warte Zachodu”, czyli dwudniowe zmagania w kolarstwie szosowym w Zielonej Górze i Zaborze. W ramach rywalizacji 25-26 maja rozegrane zostaną: Międzynarodowy Puchar Polski, Mistrzostwa Polski Żołnierzy Wojska Polskiego i Otwarte Lubuskie Mistrzostwa Amatorów.

W sobotę od godz. 13.00 jazda indywidualna na czas. Start i meta na szczycie wzniesienia na ul. Głogowskiej w Raculi. Żakanie, żacy, młodziczki i młodzicy będą mieli do pokonania 5 km, juniorki młodsze, juniorzy młodszy, juniorki, żołnierze i amatorzy – 10 km, seniorki – 20 km.

W niedzielę wyścig ze startu wspólnego przy Lubuskim Centrum Winiarstwa w Zaborze. 10.00 – młodzicy (31 km), 10.03 – młodziczki (31 km), 10.06 – żakanie i żacy (31 km); 11.30 – juniorzy młodszy (93 km), 11.35 – juniorki i seniorki (93 km), 11.37 – juniorki młodsze (62 km); 14.15 – żołnierze i amatorzy (93 km), 14.20 – amatorzy (31 km).

Impreza pod patronatem marszałka województwa lubuskiego.

Pierwszy bieg w sezonie i już jest minimum na mistrzostwa Europy!

Michał Kiernożycki rozpoczął sezon na stadionie od mocnego uderzenia. Niespełna 16-letni reprezentant Agrosu Żary na mityngu w Słubicach przebiegł 400 m w czasie 48,06. To o prawie 1,5 sekundy szybciej niż przed rokiem, kiedy ustanawiał rekord Polski młodzików.

– I o 0,2 szybciej niż w hali, bo w styczniu Michał pobiegł 48,23 – zauważa trener Mateusz Wisz. – Zimą wykonaliśmy dużo ciężkiej pracy. Na szczęście, nic nie zakłóciło przygotowań, żadna kontuzja. Michał nie opuścił chyba żadnego treningu. Zaliczyliśmy także trzy obozy.

Rekord Polski U-18 będzie zagrożony

Na mityngu w Słubicach pogoda nie sprzyjała 400-metrowcom. Wiatr, deszcz, mokry tartan... – Trzeba umieć dostosować się do każdego warunków – kwituje trener Wisz. – Myślę, że to był ważny start na 400 metrów, bo kalendarz mamy napięty. Wynik pokazuje, że wszystko jest na dobrej drodze. A jak jeszcze przyjdzie szybkość, to ten czas zostanie znacznie, znacznie poprawiony.

Na pytanie, jak znacznie, trener Wisz nie chce odpowiadać wprost. Ale nietrudno sprawdzić, że w tej chwili 48,06 to 33. rezultat na świecie i trzeci w Europie wśród juniorów młodszych. Gdyby zaś wziąć pod uwagę wyłącznie 16-latków, to – odpowiednio – dziewiąty i pierwszy.

– Nie sprawdzaliśmy tego i na razie nie ekscytujemy



Michał Kiernożycki z klubową koleżanką Wiktorią Guszpą, która w Słubicach przebiegła 400 m w czasie 57,26

się tym z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że wynik zostanie poprawiony. Po drugie, mamy dopiero początek sezonu, więc pewnie jeszcze wielu zawodników pobiegnie szybciej – tłumaczy trener Wisz.

To może jeszcze inaczej w kontekście potencjału Kiernożyckiego. Czy rekord Polski juniorów młodszych, który należy do Patryka Dobka i wynosi 46,67, będzie w tym roku zagrożony? – Myślę, że tak. Jak nie przez Michała, to przez Stanisława Strzeleckiego – stwierdza trener Wisz.

Najważniejszy start w Bańskiej Bystrzycy

Na koniec wróćmy jeszcze do „napiętego kalendarza”. Trener Wisz nie ukrywa, że start w Słubicach był istotny także dlatego, że Kiernożycki wypełnił minimum na mistrzostwa Europy U-18. A właśnie zawody w Bańskiej Bystrzycy (18-21 lipca) to najważniejsza impreza w sezonie. Z kolei dwa tygodnie wcześniej będzie Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Lublinie.

– W planach mamy także start na mistrzostwach Polski seniorów w ramach zbierania doświadczenia. I jak wszystko pójdzie zgodnie z planem, to jeszcze udział w mistrzostwach świata U-20 w Limie – dodaje trener Wisz.

Przypomnijmy, że Kiernożycki w ubiegłym sezonie poprawił cztery rekordy Polski młodzików. 200 m przebiegł w 21,88, 300 m – 34,20, 300 m ppł. – 36,79, a 400 m – 49,50.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 19 maja: Ebut.pl Stal Gorzów – Zooleszcz GKM Grudziądz (16.30); **24 maja:** Novy Hotel Falubaz Zielona Góra – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (20.30).

Piłka nożna

III liga, 17 maja: Warta Gorzów – Rekord Bielsko-Biała (17.00); **18 maja:** Carina Gubin – Odra Bytom Odrzański (17.00),

IV liga, 18 maja: Sprotavia Szprotawa – Syrena Zbąszynek (16.00), Czarni Żagań – Pogoń Świebodzin, Dąb Sława – Przybyszów – Stal Sulęcín, Meprozet Stare Kurówo – Odra Nietków, Pogoń Skwierzyna – Spójnia Ośno Lubuskie (wszystkie o 17.00); **19 maja:** Warta II Gorzów – Ilanka Rzepin (11.00), Lechia II Zielona Góra – Stal Jasień (12.00), Lubuszanin Drezdenko – Polonia Słubice (15.00), Promień Żary – Korona Kozuchów (17.00).

Liga Makroregionalna U-19, 19 maja: Lechia Zielona Góra – MKS Kluczbork (15.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą ulec zmianie, dlatego zachęcamy do śledzenia strony naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem znajdziesz aktualne dane.

Piłka ręczna

I liga, 18 maja. Trójka Nowa Sól – AZS UZ Zielona Góra (16.00).



Trójka Nowa Sól zajmuje szóste miejsce w tabeli I ligi

Lekka atletyka

VI Mityng Swiss Krono Cup w Żarach. 18 maja, godz. 12.15, stadion przy ul. Leśnej.

Biegi

9. Bieg dla Transplantacji w Zielonej Górze (6 km). 19 maja, godz. 11.00, start i meta przy domu studenckim przy ul. Wyspiańskiego.

V Bieg Rycerski w Kozuchowie (5 km). 24 maja, godz. 18.00, start przy Centrum Kultury „Zamek” przy ul. Klasztornej, meta przy urzędzie miasta przy ul. Rynek.

Lubrzańska Dziesiątka o Złotego Nenufara. 25 maja, godz. 10.30, start i meta na ul. 3 Maja.

XVI Przejazdowy Bieg Raculan (5 i 9 km). 25 maja, godz. 12.30, start i meta przy SP przy ul. Szkolnej w Drzonkowie. Od 10.00 biegi dzieci.

Sport odkrywa **niebywałą moc**

Witamy w regionie, który jest bardzo otwarty na wsparcie sportu, sportowców pełno- i niepełnosprawnych – mówił marszałek Marcin Jabłoński na otwarciu paralekkoatletycznego Grand Prix Polski.



W mityngu w Słubicach wzięło udział około 250 zawodników z całej Polski



Dwudniowe zawody zostały rozegrane na stadionie Słubickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

– Stanie się osobą z niepełnosprawnością zawsze jest szokiem i dramatem – podkreślał podczas otwarcia zawodów **Ryszard Chusteki**, dyrektor SOSiR. – Niektórzy długo nie potrafią pogodzić się z tym stanem. Kiedy jednak zaakceptują niepełnosprawność i zaczną wydobywać z niej to, co najlepsze, czują się szczęśliwi i spełnieni. Pamiętajmy, że sport odkrywa niebywałą moc tkwiącą w człowieku i że przeciwności istnieją po to, aby stawiać im czoło.

– Niemiernie się z tego cieszymy, że przyjechało do nas, do Lubuskiego, blisko

ćwierć tysiąca zawodniczek i zawodników – powiedział podczas uroczystości otwarcia marszałek **Marcin Jabłoński**. – Witamy państwa w regionie, który jest bardzo otwarty na wsparcie sportu, sportowców pełno- i niepełnosprawnych. W budżecie województwa mamy blisko 25 milionów złotych na wsparcie różnego rodzaju działań sportowych. Wspieramy drużyny zawodowe i amatorskie, dzieci i młodzież, fundujemy stypendia dla olimpijczyków i paraolimpijczyków, wspieramy wszystkich medalistów igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich w takiej samej wysokości. Chcielibyśmy, żebyście się państwo czuli bardzo dobrze w naszym regionie i wywieźli stąd jak najlepsze wrażenia.

Wiem, że przyjechaliście państwo do nas z najodleglejszych zakątków kraju i mam nadzieję, że wróćcie do siebie z dobrymi wspomnieniami i będziecie w przyszłości z przyjemnością do nas wracali.

– Jestem bardzo dumna, że możemy przywitać was w naszych progach – mówiła do sportowców **Marzena Słodownik**, burmistrz Słubic. – Rywalizujcie, bawcie się i zdobywajcie medale!

– Chciałbym życzyć zawodnikom udanych startów. Miłego pobytu na Ziemi Lubuskiej! – powiedział w imieniu wojewody **Radosław Wróblewski**, dyrektor generalny urzędu wojewódzkiego.

Zdzisław Haczek
z.haczek@lubuskie.pl

ELENA TSINEKE ZOSTAJE W GORZOWIE!

– Zdecydowałam się kontynuować moją sportową podróż w Gorzowie, ponieważ miałam niesamowicie pozytywne doświadczenie i wiele nauczyłam się w swoim pierwszym sezonie tutaj. Naprawdę wierzę, że jest to najlepsze miejsce dla mojego rozwoju jako koszykarki i osoby oraz dalszego wyznaczania wyższych celów i standardów. Trenerzy są wyjątkowi i naciskają na mnie, aby dać z siebie wszystko, a to motywuje mnie do pracy. Jestem im bardzo wdzięczna za pierwszy sezon i nie mogę się doczekać kolejnego – powiedziała **Elena Tsineke** (na zdjęciu) po podpisaniu kontraktu z AZS AJP Gorzów.

Tsineke to 25-letnia grecka koszykarka, mierzy 176 cm, występuje na pozycji rozgrywającej i rzucającej. W ekstraklasie w barwach Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów notowała średnio 16,3 punktu, 6,8 asysty i 2,5 zbiórki (eval 15,2) na mecz. W rozgrywkach EuroCup Women – 17,9 punktu, 5,6 asysty i 3,3 zbiórki (eval 13,5).

– Poziom i konkurencja są dokładnie na tym poziomie, czego gracz taki jak ja potrzebuje, aby dalej się rozwijać. Rozwijam swoją grę i charakter. Celem jest wygranie każdego kolejnego meczu, a medale lub jakiegokolwiek inne osiągnięcia indywidualne czy zespołowe przyjdą naturalnie. Koncentruję się na wygrywaniu dzień po dniu – mówiła Tsineke w trakcie minionego sezonu o polskiej lidze.

Tsineke w ubiegłorocznych mistrzostwach Europy notowała średnio 7,3 punktu, 3 zbiórki i 1,5 asysty. Grecja będzie współgospodarzem przyszłorocznych ME, więc najbliższy sezon będzie bardzo ważny dla koszykarki gorzowskiego zespołu, by w jak najlepszej formie pojawić się na imprezie w swoim kraju.

